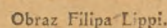


THE UNIVERSITY OF CHICAGO



Rok XXI.



A gdy Go, Matko, łzy te nie wzruszą
I nam nie raczy zesłać pociechy,
To powiedz, Matko, jako się kruszą
Z żalu nam serca za dawne grzechy.
Czego zaś ludu żal nie dokaże,
Tego dokona Twoja przyczyna,
Bo Bóg Ci wszystko gotów nieść w darze,
Kiedy Cię Matką uczynił Syna.
Proś Go za nami! My zaś na ziemi
Służyć Ci będziemy wiernie, wytrwale;
Pragniemy dziećmi być Ci dobremi,
Pod Twym sztandarem stać mężnie, stale.

X. Nikodem Cieszyński.

DZIEJE KOŚCIOŁA W XIX WIEKU.

Papież Leon XII i Pius VIII.

(Dokończenie.)

Tymczasem zbliżał się pamiętny rok 1825, rok jubileuszowy. Papież, który na początku swego panowania mówił: »życie jest krótkie, trzeba korzystać z czasu«, szczególnie teraz rozwijał podziwiania godną ruchliwość. Własnoręcznie napisał bullę, ogłaszając miłośniwie lato dla wszystkich pielgrzymów, przybywających w pobożnym nastroju do grobu świętych Apostołów. Na wołanie Ojca św. niezliczone rzesze wiernych dzieci Kościoła spieszyły do Wiecznego miasta. Rzym nigdy dotąd nie widział takiego napływu przybyszów. Samo arcybiskupstwo św. Trójcy podjęło w szpitalu swoim 98 595 pacjentów. Kościoły rzymskie, mimo że ogromne i liczne, nie mogły pomieścić tłumów. Na olbrzymim i pięknym placu na Piazza Nuova zebrało się pewnego dnia 15 000 osób, a przemawiał do nich dobrothwy i pobożny katecheta Muccioli, obdarzony niezwykle głosem. Papież mimo wadliwego zdrowia brał udział w nabożeństwach. Boso w szacie pokutnej postępował w procesjach, a u siebie gościł codziennie 12 pacjentów, zrzucił wogóle miał zwyczaj podejmowania u siebie 12 ubogich. Na gwiazdkę 1825 r. rozszerzył Ojciec św. jubileusz na cały świat katolicki.

A jak też wyglądały rzady papieża wewnątrz państwa kościelnego? Oto jak je opisuje naoczny świadek, późniejszy kardynał westminsterski Wiseman w swoich »Wspomnieniach o ostatnich czterech papieżach«.

»Politykę papieża, pisze tam, ożywiały ruchliwy duch reformy. Duch ten przenikał każdą cząstkę jego rządów, od administracji ogólnej aż do najdrobniejszych szczegółów. Finanse państwa poddał surowemu zarządkowi i doprowadził je do takiego stanu, że niezadługo można było obniżyć podatki. Od 1 czerwca 1826 r. zmniejszył papież o jedną czwartą podatek gruntowy i wogóle starał się o najróżniejsze ulgi i dokonywał dzieł, które do dziś dnia przetrwały.

Jednym z najwspanialszych była reforma wyższego szkolnictwa, wprowadzona bullą z 28 sierpnia 1824 r. zaczynającą się od słów: »Quod Divina Sapiencia«. Bulla ta postanowiła nowy porządek w ukształtowaniu się uniwersytetów. W Rzymie i Bononii były uniwersytety pierwszej klasy, mające 38 katedr i obejmujące wszystkie cztery fakultety czyli kolegia, jak je we Włoszech nazywają; dalsze zaś uniwersytety w Ferrarze, Perugii, Camerino, Mazerrata i Fermo miały po 17 katedr profesorskich. Nad tymi uniwersytetami stała osobna kongregacja, tak zwana kongregacja studyów. Prócz tego czuwał papież i nad życiem pozaszkolnym młodzieży, wspierając hojnie najróżniejsze kolegia, to jest konwikty młodzieży, oddając Jezuitom sławne Collegium Romanum (rzymskie kolegium).

O sztukę jako i o dobrobyt czterech warstw zabiegał papież niemało, wykonując wspaniałe i pożyteczne budowle. Za Piusa VII bowiem, jak wspomnieliśmy, spłonął kościół św. Pawła, ogromna bazylika ostyjska. Leon XII postanowił wystawić nową wspaniałą i rąco zabrał się do dzieła. Ponieważ zasoby szkatuły papieskiej nie wystarczały, odezwał się z prośbą o składki do wszystkich

wiernych. Królowie Francji i Holandji, jako i cesarz austriacki, pospieszyli z pomocą. Olbrzymie złomy granitu poczęto wydobywać w Alpach i transportować do Rzymu, to też rychło poczęły się wznosić mury nowej świątyni, lecz budowę jej następcy dopiero ukończyć zdołali.

Chociaż monarcha ten duchowny tak wielkie podejmował dzieła, oko miał jednak otwarte na drobny wewnętrzny porządek w mieście i kraju. Przepisy, jakie w tym względzie wydawał, tchną wielką postępowością, świadczą o tem, że papież, nie zważając na sądy ludzi nierozumnych, miał na oku dobro całego ogółu. Tak zabrał się energicznie do zwalczania alkoholizmu. Ponieważ Włosi lubili przesiadywać w swych osteriach i botegach, gdzie przy winie nie trudno było o kłótnię, nawet bójkę, kazał papież zamknąć wszystkie karczmy, pozwalając tylko na sprzedawanie wina przy osobnych okienkach, co rozumie się, wywołało niezadowolenie między ludnością.

Również pożyteczne były przepisy co do teatru. Przedstawienie musiało się rozpocząć nie później jak o godz. 9, a skończyć się przed 12. Niedozwolonym był wstęp do teatru ludziom w broń zaopatrzonym, ponieważ nierzadko przychodziło do krwi rozlewu. Zajął się także papież straszną plagą Rzymu, żebractwem. Żebrak, pochwycony przy swem zajęciu, dostawał się do osobnego domu pracy, gdzie mu dawano możność zarobkowania. Dla ulżenia nędzy zaś organizowano osobno stowarzyszenia przy parafiach.

Wiele do walczenia miał też papież z różbojem na drogach publicznych. Ostre wydał prawa przeciwko bandytom, napadającym na podróżnych i odzierającym ich z mienia; lecz pokutującym okazywał łagodność. Tak kiedy X. Pellegrini udał się z dobrem słowem do osławionej bandy zbójców, na której czele stał morderca Gasparone, i dobrocią swą pociągnął ich do pokuty, darowano krwawym tym grzesznikom nawracającym się życie.

Trudniejsza sprawa była z karbonaryzmem. Niestety przeciwko tym tajnym stowarzyszeniom surowi urzędnicy występowali zbyt ostro. Tak legat Rivarola po szybko przeprowadzonych śledztwach ukarał aż 508 osób, część z nich bardzo ostro, bo 7 skazano na śmierć, a 13 na dożywotnie więzienie. Chociaż później łagodnie postępował, wykonano na niego zamach, przed którym jednakże zdołał się uratować ucieczką. Następca jego surowo rozpoczynawszy swe rządy, łagodnie je dalej sprawował.

Poddani jednakże nie doceniali należycie łagodności, ludzkości i pokory Ojca św. Tymczasem naoczni świadkowie opowiadają wzruszające zdarzenia o jego zaletach. Kiedy na uroczystych przyjęciach całowano jego stopę, odzywał się pokornie: »Non mihi, sed Petro«, co znaczy: »Nie mnie, lecz Piotrowi« hold oddajecie. Ponieważ często różne osoby miały do niego przystęp bez opowiedzenia się poprzedniego, wdarła się razu pewnego do niego jakaś protestantka Amerykanka, która w fałszywej gorliwości swej chciała go nawrócić z mniemanych błędów, w jakich się znajdował. Rozumie się, że papieża nie zmieniła, ale

sama zmieniona wyszła, bo zachwycona jego łagodnością i dobrocią.

Chociaż Ojciec św. nie był jeszcze w wieku sędziwym, chorobami wyczerpany przeżył rychło zbliżający się koniec. Było to w lutym 1829 r., gdy odprawił jeszcze na Matkę Boską Gromniczną uroczyste nabożeństwo i »Te Deum« z podziękowaniem za wyratowanie kraju z straszliwego trzęsienia ziemi w r. 1703. Niedługo potem, żegnając się serdecznie z swoim sekretarzem X. Testą, powiedział mu:

»Jeszcze tylko kilka dni, a już się nie zobaczymy.«

Potem oddał X. Gaspariniemu, biegłemu w łacinie, do poprawienia napis, jaki chciał umieścić na swym grobie, mówiąc, że niedługo mu będzie potrzebny. Odprawił jeszcze konferencję z swym sekretarzem stanu, kardynałem Bernettim, którego sobie obrał przed rokiem w miejsce kardynała Somaglii. Najzupełniej na śmierć przygotowany, umarł 10 lutego 1829 r., mając lat 69. Pochowano go blisko ołtarza św. Leona Wielkiego, a na posadzce położono wspianą ową napis:

»Leonowi Wielkiemu, Patronowi niebieskiemu, kornie się polecając, tutaj blisko świętych jego popiołów miejsce grobu obrałem. Leon XII, pokorny sługa, z dziedziców tak wielkiego imienia najlichszy.«

* * *

Następcą Leona XII był Franciszek Ksawery Castiglioni, ur. 1761 r. w Cingoli pod Ceseną. Jako papież przybrał imię Piusa VIII, zupełnie dla niego odpowiednie, bo był to papież głęboko pobożny. Kiedyś za czasów, kiedy Napoleon wtargnął do Włoch, jako biskup w Cezenie więcej słuchając Boga niż ludzi, cierpiał dla Kościoła; musiał jako więzień Napoleona udać się do Mantui, a stamtąd do południowej Francji. Zostawszy 31 marca 1829 roku papieżem, obrał sobie za sekretarza stanu kardynała Albaniego, przyjaźniej usposobionego dla Austrii, a nie lubianego we Francji. Wielką radość wywołała w Rzymie wiadomość o emancy-

pacji, to jest o nadaniu większych wolności katolikom w Anglii. W kolegium angielskim w Rzymie uroczyste obchodzono ten wielki wypadek dziejowy, a późniejszy kardynał Wiseman zaniósł wiadomość tę papieżowi.

Papież, sławny i uczony prawnik, zajął się energicznie sprawą mieszanych małżeństw, a ponieważ małżeństwa to najczęstsze były w Niemczech, napisał osobne breve, to jest list do arcybiskupa w Kolonii, pozwalając tylko w poszczególnych wypadkach na błogosławieństwo kościelne.

Niestety nie brakło i smutku krótkiemu panowaniu Piusa VIII. Rewolucje w Paryżu i Brukseli odezwały się echem i w Rzymie. Kiedy papież wstępował na tron, ponowił edykty swych poprzedników przeciwko karbonaryzmu. Odkryto też w Rzymie łóżę spiskowców, pochwycono z nich 26, między nimi i przywódcę, Wielkiego mistrza. Skazany na śmierć, miał już zginać, lecz dobrotliwy papież go ulaskawił.

Panowanie Piusa VIII trwało tylko rok i 8 miesięcy, nie mógł więc w tym czasie wiele zdziałać, ale pobożny, uczony, sprawiedliwy i łagodny, zostawił po sobie wzniosły przykład. Strzegł się cienia wszelkiego nepotyzmu, to jest popierania swych krewnych. A był tak ubogi, że sam nie mógł i nie chciał swego służącego, który przy nim wiernie trwał, dostatecznie zaopatrzyć. Dlatego na łożu śmierci prosił swego skarbnika, Cristaldiego, by ze szkatuły papieskiej osobną pensję wyznaczył dla jego sługi.

Rano 1 grudnia 1830 r. zasnął Pius VIII spokojnie w Panu.

* * *

Jakkolwiek rządy dwóch tych papieży niedługie były, dostatecznie dowodzą, jak ciernistą drogą papież XIX wieku postępują. Wysoka ich godność w całym świecie katolickim nie uchroniła ich od niechęci niewiernych, od niewdzięczności własnych poddanych. Iszcza się bowiem szczególnie na papieżach wieku XIX wielkie słowa Zbawiciela: »I będziecie w nienawiści dla Imienia Me-go«.

Proś w imię moje.

(Słowa Najświętszej Maryi Panny do świętego Jacka Odrowąża.)

Przed Wniebowzięciem Najświętszej Panny,
W samą wigilię, — czas był poranny —
Modlił się Jacek, a Matka Boża
Z ram pozłocistych lśniła jak zorza.

Kłęcząc wpatrzony w Nią przy ołtarzu,
A wtem Najświętsza rzekła z obrazu:
»O co w me imię poprosisz Syna,
To ci wyjedna moja przyczyna.«

A Jacek twarzą przypadł do ziemi
I rzekł do Maryi usta drżącemi:
»O Pani świata, Królowo nieba,
Jam jest Twój sługa, mnie nic nie trzeba.

Lecz gdy bliźniemu w srogiej niedoli
Pomóż nie mogę, serce mnie boli.
Nie mogę w bólu ulżyć choremu,
Nie mogę wrócić wzroku ślepeму.

Gdy nad dziecieniem matka rodzona
Ręce swe łamie, gdy ono kona,
Stoję bezradny; — za Twą przyczyną,
Niech schną łzy ludzkie, co z bólu płyną.«

»Proś w imię moje«, — odrzekła Pani, —
»Moc cudotwórczą otrzymasz w dani.«
I tak się stało. Choremu w męce
Niósł ulgę Jacek, gdy kładł nań ręce.

Ci, którym oczy krył kir pomroku,
Odzyskiwali znowu dar wzroku.
Konającemu, gdy kładł nań dłonie,
Wnet iskra życia wracała w łonie.

O! niechaj każdy o tem pamięta,
Że jest przemożną Panią świętą;
A kto w Jej imię przyzywa Syna,
Wszystko mu zjedna Maryi przyczyna.

Stefania Tuchałkova.

Święty Jacek Odrowąż,

Patron Polski.

(Na dzień 16 sierpnia.)



Biskup krakowski Iwo Odrowąż,
stryj św. Jacka.

Długie lata walczył Kościół św. z pogaństwem i wiele uciepiał, nim pozwolono mu wyznawać jawnie wiarę chrześcijańską. Skoro już zwyciężył pogaństwo i zdobył wolność, musiał znowu staczać bój zacięty z heretykami.

Heretycy byli to ludzie, którzy sprzeciwiali się niektórym nau-

życiel dominikańskiego zakonu w Polsce.

Od dziecka odznaczał się wielką miłością Chrystusa i Polski i chciał całe życie swe poświęcić ich służbie. Odczuwał on całym sercem, że Polska wtedy podnieść się i zasłynie potęgą, gdy jej wszyscy mieszkańcy przejęci będą prawdziwą miłością Bożą i ofiarnością dla dobra kraju. Wiedział, że tylko wtedy nauk jego słuchać zechcą, gdy sam im przyświecać będzie przykładem. I choć dobrze mu było w Krakowie z rodziną i ludem, który kochał, choć miał godność kanonika i mógł zostać biskupem, choć miał majątek i wygodę i dostatki, rzucił to wszystko dla miłości Boga i ojczyzny i stał się wielkim apostołem, misjonarzem. Posłyszał o świętym Dominiku i jego zakonnikach, którzy cuda działali swą niezmordowaną pracą. Pojechał więc z bratem swym, błogosławionym Czesławem, do Rzymu, tam odbył jednoroczny nowicyat i zostawiwszy fiolety i oznaki prałackie, otrzymał z rąk św. Dominika biały habit zakonny.

Po powrocie do kraju założył w niektórych miastach klasztory dominikańskie. Tak n. p. w Krakowie ufundował klasztor i wyćwiczył cały zastęp zakonników, których rozsyłał po całym kraju. Skoro umocnił wszystkich we wierze świętej i spostrzegł, że mogą już bez niego żyć cnotliwie, opuścił ukochane miasto i zaczął wędrowkę, która trwała aż do śmierci.

Był nieprzyjacielem próżniactwa; sam czynny, niespracowany, nauczał, że praca nie tylko sprowadza dobrobyt, ale jest tarczą ochronną od złego. Miał nadzwyczajny dar pociągania dusz do Boga i gdziekolwiek przyszedł, tłumy garnęły się do niego, a on niestrudzenie uczył, pocieszał, nawracał, spowiadał.

Bywały dni i tygodnie, a nie miał chwili spoczynku, ale nie upadł, bo duch w nim był tak silny,



kom Kościoła św. i przewrotnymi pismami i kazaniami bałamucili ludzi, a grzesznem, rozwiozłem życiem gorszyli wszystkich. Okazała się potrzeba ludzi, którzyby wzgardziwszy własnem szczęściem, pełni zapалу i poświęcenia szli w lud i nawracali go dla Chrystusa. I znaleźli się tacy; gromadzili się oni pod przewodnictwem jednego więcej zasłużonego, żyli według pewnych przepisów, żyli w ubóstwie i czystości dożgonnej. W ten sposób powstały zgromadzenia zakonne, których było bardzo wiele w dawnych czasach. — Zakonnicy uczyli wszystkich ludzi prawd wiary, zakładali szkoły, pisali uczone księgi, pielęgowali chorych, wspomagali biednych i nawracali heretyków.

Najwięcej walczyli z herezyą Dominikanie. Zakon ten założył św. Dominik, rodem Hiszpan, przed prawie 900 laty. Każdy z zakonników jego musiał iść między niewiernych i nawracać ich do Boga, musiał również szerzyć cześć ku Najświętszej Pannie Maryi, głównie przy pomocy św. Różańca. Zakon ten zdziałał wiele dobrego we wszystkich krajach chrześcijańskich.

I w Polsce było potrzeba podobnego zakonu. Polska była chrześcijańska, ale wskutek najazdów pogańskich Tatarów wkradło się wiele błędów, a mało było kościołów i księży i nie było komu oświecać błądzących.

Żył w tym czasie w Krakowie pobożna i zająca rodzina Odrowążów, która niemało zasług położyła dla ojczyzny i Boga. Z rodziny tej pochodził święty Jacek, kanonik krakowski, a późniejszy zało-



Kościół OO. Dominikanów w Krakowie.

a miłość ku wszystkim błędzącym tak wielka, że nie czuł znużenia i tylko dziękował Bogu z radością za skuteczność swej pracy. Przeszedł całą Polskę wzdłuż Wisły, wszedł aż po granice moskiewskie, a gdy cały kraj przewędrował i we wszystkich większych miastach założył klasztory — głównie z własnych pieniędzy — udał się do obcych narodów, do wrogów naszej ojczyzny. Dla czego? Św. Jacek czuł, że wielu z tych nieprzyjaciół napada na Polskę dla tego, że nikt ich nie nauczył miłości bliźniego. I nie zawiodł się w swej pracy, bo oto nauki jego, szerzone na Litwie pogańskiej, pomogły potem Jądrwidze do zupełnego nawrócenia tego kraju.

Był na Węgrzech i w Prusach i w Moskwie; tysiące mil przewędrował pieszo.

Najwięcej pracował na Rusi, widać sam Bóg natchnął go do tej wędrówki, abyśmy dziś mogli dać świadectwo, że nie tylko krwią swoją broniliśmy bratnią Ruś przed dziecą tatarską, ale i miłość i wiarę szerzyliśmy tam przez największych naszych apostołów.

W samym Kijowie, największym ruskim mieście, przebywał lat cztery wśród trudów apostołskiego życia. Dokonał nawrócenia córki księcia Włodzimierza, której wzrok przywrócił. I wzrastała coraz ta rzesza nawróconych i napełniała Pańską świątynię Jackowej fundacyi. Ale za tyle ofiar i pracy wiele zaznał niewdzięczności i prześladowań. Niechętni i zazdrośni, nie mogąc znieść prawdziwej wyższości Jacka, postanowili usunąć go z Kijowa.

Jacekprzepowiadał im tatarską niewolę, ale głosu proroczego nie słuchali i nie chcieli poprawić się. Wydali wyrok wydalenia Jacka.

Nasz Święty modlił się po raz ostatni w świątyni przez siebie zbudowanej, gdy usłyszał dzikie głosy najeźdźców. Pierwsza myśl jego zwró-

ciła się ku temu, aby ratować od zniewagi Najświętszy Sakrament, chwycił więc monstrancję do ręki i uchodził. A była w kościele marmurowa, alabastrowa figura Matki Boskiej. Przechodząc obok, jak niesie podanie, usłyszał głos:

»Jacku, zabierz mnie z sobą, nie zostawiaj mnie tutaj wśród pogańskiej dziczy.«

A gdy święty Jacek obawiał się, czy zdoła w ucieczce unieść tak ciężki posąg, Boga-Rodzica rzekła:

»Syn mój ten ciężar lekkim ci uczyni.«

Wtedy Jacek, trzymając w jednej ręce puszkę z Przenajświętszym Sakramentem, w drugą wziął posąg Matki Boskiej, który w jego dłoni rzeczywiście stał się lekkim, a następnie był mu tarczą i osłoną w tatarskiej pogoni.

Wśród prac swych zjawiał się od czasu do czasu w Krakowie i tamże dokonał świątobliwego życia. Umarł modląc się, w dzień Wniebowzięcia Najświętszej Panny, w roku 1257. Ciało jego leży w osobnej kaplicy kościoła OO. Dominikanów w Krakowie.

Sława jego świętego życia i miłość ku niemu szerzy się po całym polskim kraju i po całym chrześcijańskim świecie, a jego wielka święta postać uczy nas, że mamy obowiązek natchnąć miłością Boga i ojczyzny braci swoich.

Oby każdy z nas w swem życiu choć jedną duszę nawrócił dla Chrystusa i dla Polski.

X.

Złote ziarna.

Piętna boskiego, jakie ręka matki na czole dziecięcia wycisnęła, ręka występku tak łatwo nie zdoła już zetrzeć.

X. Floryan Stablewski.

Ręko moja! Kto Bogu ufa i pracuje, Do ostatniej starości nędzy nie uczuje.

S. Szymonowicz.

Kto nigdy nie zaznał smutku, ten kochać nie umie.

Eliza Orzeszkowa.



Grób św. Jacka w kościele OO. Dominikanów w Krakowie.



Relikwiarz z głową św. Jacka.



Relikwiarz z ręką św. Jacka.

Stefania Tuchołkowa.



KRÓLOWA JADWIGA.

Opowieść historyczna.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Jadwiga w Wielkopolsce, Litwie i w Rusi Czerwonej.

Młodzi małżonkowie królewscy postanowili udać się do Wielkopolski, by tlejące tam zarzewie domowej, bratobójczej walki przytłumić.

Dwa najpotężniejsze wielkopolskie rody Naleczów i Grzymalitów, wiodące z sobą ustawiczne boje, napełniały całą Wielkopolskę gwarem niezgody, rozrywały ją wewnętrznymi niesnaskami. Należało położyć koniec tym gorszącym waśniom, skutkiem których cierpiała cała ludność wielkopolskiej dzielnicy.

Królewska para wyruszyła do Wielkopolski na wiosnę r. 1386 — Po drodze do Poznania zatrzymało się w Gnieźnie, by pokłonić się śmiertelnym szczątkom Patrona Polski, św. Wojciecha, jako to wszyscy polscy monarchowie przy wstępowaniu na tron czynili.

Z wielką uroczystością wjechało do Gniezna, lecz zaraz na samym początku przyszło do przykrych zająsek.

Dla liczego orszaku królewskiego potrzeba było obfitej żywności, lecz według odwiecznego prawa kościelne majątki powinny były dostarczać dworowi królewskiemu w czasie podróży zapasów żywności.

Jednakże kapituła gnieźnieńska, powołując się na nadany jej przez Ludwika Andegawęńskiego w Koszycach przywilej, zwalniający ją z tej powinności, odmówiła taborowi królewskiemu dostarczenia potrzebnych prowiantów.

Oburzony tem Jagiełło, nie namyślając się długo, nakazał zająć przemocą dobytek ludności wiejskiej w kapitulnych włościach. Aż naśto pokwapili się głodni dworzanie z wykonaniem tego rozkazu. Pozabierano chłopkom i woły robocze od pługów na roli i z obórek krówki dojne, owe żywicielki kmieciych rodzin i wszelkie zapasy żywności po chałupach.

Z wielkim lamentem i płaczem przybiegli pokrzywdzeni, prosząc o posłuchanie u królowej.

Wyszła do nich wnuczka Króla Chłopków i wzruszona do głębi słuchała skarg kmieciych rzeszy. Wstawiła się za pokrzywdzonymi do króla, który też natychmiast kazał wyrządzone kmieciom szkody hojnie wynagrodzić. Obdarowani rozchodzili się kmiecie do chat, błogosławiąc głośno miłosierną panią i mówiąc między sobą:

— Piękna ta nasza pani, piękna jak anioł i dobra jak anioł.

Ale mimo to cień smutku nie schodził z oblicza królowej.

— Nie smuć się, najmilsza moja, — mówił do niej Jagiełło. — Naprawiona już oto krzywda i wrócon dobytek ubogim.

— Ale któż im łzy wylane powróci? — odparła miłosierna pani.

Z Gniezna wyruszone do Poznania, sunąc wśród wypuszczających zielone kielki pól. Wczesna wiosna, jakby na powitanie królowej tych ziem, stroiła je

w zielonych traw aksamit i we wiosennych kwiatów barwy.

Tam, gdzie przejeżdżała królowa, kwiaty wiosenne zdawały się silniejsze wydawać wonie, a młode trawki wietrzykiem kołysane słały się przed nią ku ziemi i szumiały coś z cicha, niby szepecząc tak, jak w Gnieźnie kmiecia rzesza:

— Piękna ta nasza pani, piękna jak anioł i dobra jak anioł!

A wśród drzew leśnych jakby tysiące ukrytych lutni grało; górne wierchołki drzew na ton silniejszy, dolne gałązki na coraz cichsze tony jedna drugiej podawały melodyę i słowa:

— Piękna ta nasza pani, piękna jak anioł i dobra jak anioł!

I tak owiana temi szmerami jechała ta cudna i anielsko-dobra królowa poprzez żyzne, wielkopolskie niwy i lasy wiosenną krąsą strojone.

Na samą Wielkanoc królewska para przyjechała do Poznania, gdzie mądrymi zarządzeniami umiała powaśnione rody Naleczów i Grzymalitów pogodzić i zaprowadzić ład i spokój w targanej wewnętrznymi rozterkami wielkopolskiej dzielnicy.

Spiesznie powracał teraz Jagiełło z Jadwigą do Krakowa, gdzie go pilne państwowe sprawy wzywały. Przedewszystkiem należało wysłać do Rzymu na dwór papieski osobne poselstwo, którego podjął się ksiądz Mikołaj Trąba, wówczas kanonik krakowski, później kardynał, który w przejeździe miał się na wiedeńskim dworze zatrzymać, by Wilhelmowi Rakuskiemu wypłacić owe 200,000 florenów wynagrodzenia, jakie niedoszły małżonek królowej miał otrzymać według hainburskiej umowy.

Załatwiwszy się wreszcie ze wszystkiem, wybrała się królewska para jesienią na Litwę wraz z licznym orszakiem duchowieństwa i panów. — Za orszakiem królewskim ciągnął cały szereg ładownych wozów, wiozących zapasy podróżne w żywności i przyodziewku.

Królowa jechała pogrążona przeważnie w cichej zadumie, do której kołysał ją monotony skrzyp wozów, parskanie koni i poszum głuchych lasów, przez które przejeżdżano.

Przed jadącymi rozpościerał się kraj kiepsko i w rzadkich tylko miejscach drewnianymi pługami uprawiany, przeważnie zaś porosły odwiecznemi, nieprzetrzebionemi puszcami leśnymi, w głębi których senne, zielonkawe stojące wody zwierciadła nigdy prawie jasnych promieni słonecznych w sobie nie odzwierciadlały. — Miejscami znów rozciągały się grzaskie trzęsawiska, przesłonięte mglistymi oparami, a pełne błotnego ptactwa. Spłoszone czajki często podróżnemu taborowi zakwiliły, to znów zabęczały żubry gdzieś w niedostępnych ostępach leśnych.

Wczesne przymrozki zwarzyły już wszelką zieloność i barwy kwiatów, poczerniałe, ogolone z liści puszcze leśne, pozbawione swej krąsy, nie przedstawiały się zbyt malowniczo oczom podróżnych.

Rzadko tylko napotymano biedne osady pasterskie i rybackie, oraz siola z nędznymi chatami, podobnymi do skleconych napręde nor, nie posiadających nawet okien. Chaty takie, zwane »numami«, posiadały tylko jeden wycięty otwór, który służył jako drzwi i jako okno zarazem. W tych norach mieszkali wspólnie z bydłem wieśniacy litewscy, napół dzieci, pogrążeni w zupełnej ciemności umysłowej i nie posiadający żadnych praw ludzkich. — Lecz nie tylko pospółstwo, ale nawet i bojarowie litewscy nie posiadali praw obywatelskich, nie byli

wolni od robocizny na rzecz wielkiego księcia, który był panem zupełnym ich życia i mienia.

Do takiej to nawpół dzikiej, w niewolnictwie i ciemności pogrążonej krainy niosła Jądwiga światło prawdziwej wiary.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Gawęda

Kunegundy Petroneli Obłeciświatowej.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Oj tak, tak, kochani Czytelnicy, nie takie to lekkie i przyjemne życie ma Wasza przyjaciółka Kunegunda.

Nie dosyć, że cały dzień musi się nachodzić koło gospodarstwa i kuchni, zajrzeć do każdego kąta, ale teraz, gdy Janka niema, zamiast to po pracy udać się na spoczynek, musi do kochanego »Przewodnika« Gawędę pisać.

No, ale nie narzekam ja wcale i czynię to bardzo chętnie, bo lubię pogwarzyć sobie.

Otóż w tym tygodniu byłam na odpuszcie Przemienienia Pańskiego. Wymodliłam i naśpiewałam się za wszystkie, jak to mówią, czasy.

Wydusili i wygnietli mnie też uczciwie, pocziwi ludziska, że aż mnie boki bolały. Ale moja to własna wina, że mnie tak w tym Domu Bożym poturbowali. Trzeba mi było tak jak zawsze iść przed wielki ołtarz do ławki, a nie stać przy samych drzwiach i pozwolić się popychać i potrącać od tych, co to zawsze i wszędzie, a osobiście do kościoła muszą się spóźnić.

I zamiast to potem skromnie uklęknąć i modlić się, to się wiercą i kręcą, jakby na igłach, albo rozpalonych węglach stały. Co ja też piszę, że mogłyby uklęknąć, kiedy one widocznie nie mogą, bo nawet na Podniesienie i Baranek Boży tylko troszkę krzyż zegną i głowę pochylą. Boją się zapewne, i zupełnie słusznie, by im te wąskie sukienki nie popękały.

No, ale swoją drogą ucieszyłam się bardzo, gdy widziałam, że w powszedni dzień tyle pobożnego ludu się zebrało, by wspólnie prosić Boga o zmiłowanie i cześć Mu należną oddać.

Niemniej się też ucieszyłam, gdy w ostatnim numerze »Przewodnika« wyczytałam, ile to już zebrano na tych najbiedniejszych. Co to za radość była dla mnie, gdy się dowiedziałam, że to wiele z tego grosza zebrano za staraniem się naszych niewiast, które ani czasu, ani nóg nie szczędziły, tylko chodziły i zbierały składki. Chociaż Was, Przyjaciółki moje, może nie wszędzie równo chętnie i gościnnie przyjęto, to jednak poświęcenie Wasze odniosło wielką korzyść.

Chciałam i ja także coś uczynić dla tych biedaków, a ponieważ bardzo kocham dzieci, chciałam więc dla nich kupić na sukienki i sama je potem uszyć. Chociaż mnie szyć, to już troszkę ciężko, bo i oczy nie dopisują jak należy i ręka od roboty zgrubiała się trzęsie, że ledwo igłę utrzymać zdolna.

Zabrałam się więc, wzięłam kilka papierków do kieszeni i wyszłam do miasta, by u swoich jakie ładne perkaliki kupić.

Wchodzę tedy do składu i czekam.

Stoję, kręcę się, siadam sobie nareszcie i poczęłam oglądać na stole poukładane materyjki. Młodziś biega po składzie w prawo i lewo. A ja siedzę sobie skromniutko i czekam.

Wreszcie po długiej chwili odzywam się:

— Panie, panie, proszę o ładne perkaliki.

Słyszę odpowiedź:

— Momencik!

— No, — myślę sobie, — czekałam tak długo, poczekam jeszcze ten »momencik«.

Więc uzbroiłam się w cierpliwość i znowu czekam.

Po kilku minutach przychodzi nareszcie ktoś do mnie i pyta grzecznie:

— Pani dostaje?

— Nie, mój panie, a tak dawno tu już siedzę. Może mi pan pokaże jakie ładne perkaliki, ale proszę, aby były bardzo ładne, bo to dla dzieci.

— Pani ma dzieci? — zapytał mnie ów grzeczny chłopczyk, i zanim mu odpowiedziałam, dodał: »momencik«, i zniknął.

Nie czekałam już dłużej i poszłam sobie.

Myślę, składów przecież w Poznaniu nie brak, pójdę do innego.

Nim do drugiego składu weszłam, spojrzałam na ratusz, aby się przekonać, która to godzina, chciałam bowiem wiedzieć, jak długo trwał ten »momencik«. I o zgrozo, przekonałam się, że całe trzy kwadransy.

Ponieważ postanowiłam, że dzisiaj właśnie (a była to środa) muszę kupić owe perkaliki, poszłam do innego składu.

Co prawda, znudzona i trochę zniecierpliwiona, bałam się, że i tutaj spotka mnie to samo.

Ach, lecz cóż za miłe rozczerowanie mnie spotkało!

Zaraz wybiegło do mnie dwóch paniczek i jeden przez drugiego pyta:

— Co pani sobie życzy? Perkaliki? Ależ mamy ogromny wybór. Właśnie świeżo nadeszły.

I całe stopy owych perkalików porozrucali po stole.

Było w czym wybierać, a wszystkie były śliczne. Niektóre jak maki czerwone, inne błękitne, te znowu w śliczne paski lub krataczki, albo całe rozmaitemi kwiateczkami upstrzone. Serce i ręce zadrażały mi z radości, że nareszcie coś kupię i biedne robaczki ładnie wystroje.

Pytam się, po czemu łokieć i ile potrzeba na małe sukienki.

Jeden odpowiada:

— Dwa i pół metra, proszę pani łaskawej.

Zaraz drugi za nim się odzywa:

— Ale gdzie tam, przynajmniej pół pięta łokcia musi pani kupić, bo to teraz modne szerokie suknie.

I tak zaczęli sobie ci paniczki dogadywać, że aż się w końcu pokłócili.

Jeden na drugiego obraził się i poszli sobie, a mnie samą zostawili.

Ponieważ bardzo mnie się te perkaliki podobały, nie odchodziłam, gdyż myślałam, że pewnie się który z nich zmiłuje i przyjdzie.

Ale gdzież tam, ani się nikomu nawet nie śniło.

Czekałam jeszcze dosyć długo, wreszcie odeszłam z bardzo wielkim żalem, że u swojego takie mnie zawody spotkały.

Że też ten nasz polski kupiec tak mało dba o swoich gości i pozwoli na to, aby odeszli, nie kupiwszy nic od niego.

Ale nie to, są przecież jeszcze inne polskie składki w Poznaniu, więc w następnym tygodniu wybierze się do nich Wasza szcera przyjaciółka

Kunegunda Petronela Obłeciświatowa.

W rocznicę śmierci Piusa X.

Dnia 20 sierpnia upływa rok od śmierci Ojca św. Piusa X. Jeden to z najlepszych, najdzielniejszych papieży, którzy rządili Kościołem Chrystusowym.



W świeżej i wdzięcznej pamięci chowa świat cały katolicki olbrzymie wprost jego zasługi, jakie położył przede wszystkim ookoło odnowienia życia religijnego. Pragnął całą potęgą serca swego i tak też działał, ażeby świat cały rozgorzał wielkim płomieniem miłości Bożej.

W rocznicę śmierci jego przypomnijmy sobie, że hasłem rządów Piusa były słowa płomienne Apostoła Na-

Ś. p. Ojciec św. Pius X.

rodów: *»Wszystko odnowić w Chrystusie«*. Ku odnowieniu, odrodzeniu świata całego zmierzały niewątpliwie wszystkie słowa i czyny jego. Dlatego to tak gorąco i tak często odzywał się do duchowieństwa, dlatego zaprowadził tak daleko idące reformy w życiu wewnętrznym Kościoła świętego, dlatego wydał owe wiekopomne dekryty o częstej Komunii świętej. *»Zaprawdę«*, tak woła w pierwszej swej encyklice, *»jeżeli we wszystkich miastach i wioskach przykazania Boże wiernie będą spełniali, jeżeli Najświętszy Sakrament odbierać będzie cześć należytą, jeżeli do Sakramentów św. będą uczęszczali często i strzedz będą tego, co do chrześcijańskiego należy życia, wtedy do odnowienia w Chrystusie niczego już nie zabraknie.«*

»Jak święty Piotr na trzechkrotne zapytanie: »Kochasz mnie?« — mógł odpowiedzieć z czystym sumieniem: »Panie, ty wiesz, że Cię miłuję« — tak w dziesiątym Piusie świat czuł instynktem miłość Boga nade-

wszystko i miłość ojcowską. To była tajemnica jego potęgi, tego wpływu pociągającego i rozkazującego razem, jaki on na ludzi wywierał. Sumienie ludzkie widziało go zawsze doskonałym i niemylnym w wyborze między złem a dobrem; czuło i przekonało się, że on nigdy oczów na żadne złe, a serce na żadne cierpienie nie zamknie i przez niego rosło zaufanie, rosło przywiązanie do Kościoła.

W grotach watykańskich złożono jego ciało, bo sobie tego życzył za życia. Leży przy boku galilejskiego rybaka, pierwszego rzymskiego biskupa. Tam teraz czeka na sąd ostateczny owa ofiara bez-



Grób Ojca św. Piusa X w podziemiach św. Piotra w Rzymie.

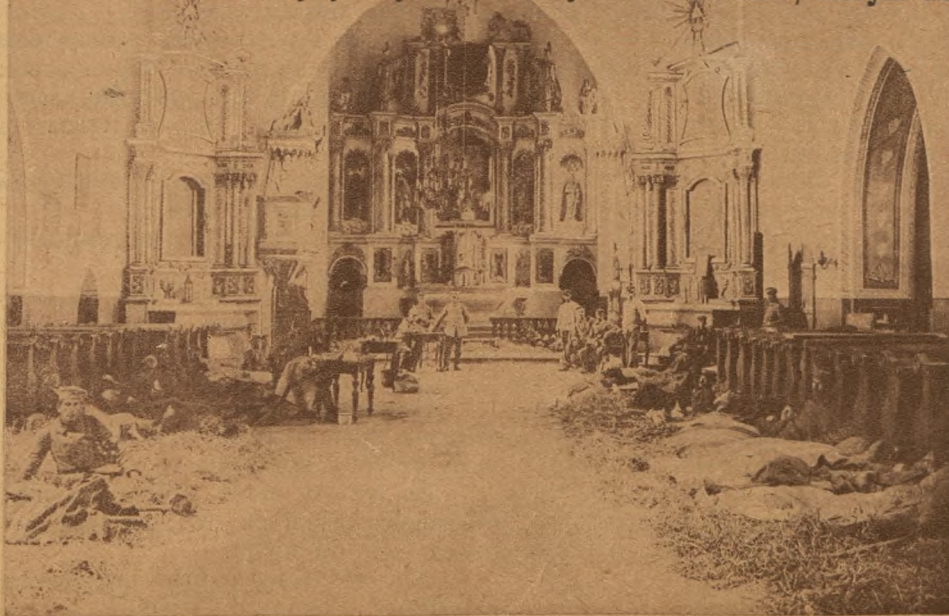
granicznej miłości, którą ogrzewał świat, co dziś się kapie w potokach krwi i zbiera owoce swojej kultury i cywilizacji.

Ale do krypt świętego Piotra nie dochodzi ani brzęk zbroi, ani krzyk nienawiści, ani lament cierpiących. Tam cisza i spokój, bo tych przybytków strzeże Anioł śmierci milczący, bo tam czuwa oddech przeszłości i powiew wiary św.

Snem wiekiutym spoczywa tam Pius X, ale jego obraz żyje i żyć będzie w Kościele, w jego ojczyźnie, której był chwałą promienną, żyje wśród wszystkich katolików, którym umiał być ojcem naj-

lepszym i dobroczyńcą. On żyje i żyć będzie w jego dziełach wspólnych i w tych kwiatach pobożności, które jego ręka zasiała.

Z dziełka X. St. Krzeszkiewicz: Ojciec św. Pius X i jego następca Benedykt XV. Poznań 1914. Czcio-kami i nakładem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. (Str. 110 i 111.) Ocenę pięknej tej książki podaliśmy już w *»Przewodniku Katolickim«*; dzisiaj raz jeszcze polecamy ją naszym Czytelnikom.



Kościół parafialny w Przasnyszu, zamieniony na lazaret.



Ze świata katolickiego.



Polak biskupem dyecezyalnym w Ameryce.

Na trzy z górą miliony Polaków katolików w Ameryce północnej nie było dotąd ani jednego biskupa dyecezyalnego. Ledwie ustanowienie dwóch biskupów sufraganów Polaków zdołano wyjednać po długich staraniach, a nadto wysłał Papież do Ameryki byłego sufragana lwowskiego jako swego delegata dla parafii polskich. Teraz pierwszy Polak *X. biskup sufragan Rhode* został powołany na czoło dyecezyi Green Bay w stanie Wisconsin. *X. biskup Paweł P. Rhode* został zamianowany biskupem dyecezyi Green Bay, jako następca ś. p. biskupa Józefa J. Focha. Nadeszła tymczasowo wiadomość o tem od delegata apostolskiego *X. arcybiskupa Bonzano*; odnośna buła papieska jest w drodze do Ameryki.



Z dyecezyi.



— Dnia 6 b. m. zmarł *X. Franciszek Ciżmowski*, proboszcz w Goniembicach. Zmarły liczył 52 rok życia a 23 kapłaństwa. Na niwie duszpasterskiej i społecznej pracował niestrudzenie, położywszy niemałe zasługi około dobra swych parafian oraz naszych stowarzyszeń oświatowych, a także jako prezes Komitetu wyborczego na powiat leszczyński. Eksportacja zwłok odbyła się przy licznych udziałach wiernych w ubiegłą niedzielę z Domu św. Józefa do kościoła w Lesznie, nazajutrz w poniedziałek nabożeństwo żałobne oraz złożenie zwłok na cmentarzu tamże. Dusza prawego kapłana i obywatela niech spoczywa w Panu!



Wiadomości bieżące.



Miarę spustoszeń wojennych w Królestwie Polskiem

daje krótki, ale niezmiernie wymowny opis obecnego wyglądu Sochaczewa, miasta liczącego dawniej przeszło 20 tysięcy dusz. *»Miasto zniszczone zupełnie. Ulice zawałone gruzami i poorane rowami strzeleckimi. Mieszkańcy, w liczbie 20 tysięcy, tułają się w okolicy. Cmentarze zburzone doszczętnie, ani jeden pomnik nie ocalał.«* Gruzy, dymiące zgliszczą i popioły, oto co zostało z tylu pięknych, ludnych miast, wsi, folwarków. A tych strasznych ofiar wojny coraz więcej, bo huragan wojenny posuwa się coraz dalej, a na domiar złego wojska rosyjskie ustępujące zostawiają za sobą dosłownie tylko ziemię i wodę.

Mimo tych spustoszeń i tego ogromu nieszczęść

duch polski nie upada,

czego dowodem sprawozdanie naszego Komitetu niesienia pomocy w Królestwie, które wykazuje, że tam, wśród huku dział i pożogi, coraz potężniej biją serca polskie, a w miarę szerzącej się pożogi wojennej *rośnie hart ducha i ofiarność*. Kto cośkolwiek zatrzymał i uratował, ten dzieli się z bezdomnym bratem. Obywatele ziemscy nakładają na siebie podatki, aby wyżywić głodne rzesze włościan i robotników, zakładając dla nich bezpłatne kuchnie. Ale nietylko w tej ofiarności, która u nas, nie dotkniętych klęską wojny, mogłaby być o wiele większą, objawia się potęga i żywotność ducha polskiego, ale jeszcze więcej w niezłomnej wierze

w odrodzenie Polski z tych popiołów i zgliszczy.

Wypowiedział to wielki nasz mistrz Paderewski, dziękując Amerykanom za ich współczucie dla Polski, wypowiadają to znakomici pisarze polscy, których głos odzywa się echem wśród świata, czuje to każdy, który przyznaje się do narodowości polskiej, że przez ten czyszciec pożogi i krwi prowadzi nas Opatrzność

ku lepszej przyszłości.

W Galicji, choć prawie już cała uwolniona została od wrzawy wojennej, nie zapanowały jeszcze stosunki, jakie były przed wojną. I tak namiestnikiem kraju w miejsce dr. Korytowskiego został generał Colard, a na kolejach zaprowadzono w służbie wewnętrznej język niemiecki. Zmiany te uzasadniono ze strony rządu obecnym położeniem, z czego wynika, że

Galicya pozostała nadal pod wpływem wojny.

Przeciwko zakażnym chorobom, które się tam zaczęły szerzyć, przedsięwzięto energiczne środki zaradcze, a tak samo przeciwko powodziom, jakie zagrażały niejednym okolicom wskutek długotrwałych deszczów i wezbrania rzek.

Wojna.

Ostatni tydzień przyniósł na wschodniej widowni walk bardzo ważne wydarzenia, ale mimo to przedwczesnem byłoby przepowiadać rychły koniec wojny, zwłaszcza, że już odzywają się głosy, iż potrwać ona może jeszcze rok cały.

W północnej części wschodniego frontu

wojska generała Belowa postąpiły pod twierdzą Kowno, podczas gdy armie generałów Goltza i Gallwitsa zbliżyły się do Łomży i na południe od tej fortecy dotarły aż pod Ostrów, zajmawszy poprzednio utwierdzone miejscowości Dębę i Żegrze. Silna forteca Modlin otoczona została ze wszystkich stron i zapewne zostanie zajęta.

W środkowej części wschodniej widowni bojowej

zajęte zostały fortece Warszawa i Dęblin, o czym doniesiono z głównej kwatery w zeszły czwartek przed południem. Wojska księcia bawarskiego Leopolda przełamały poprzednio podwójną linię fortów przed Warszawą, wobec czego Rosjanie wycofali z miasta swe tylne straż, z których kilka tysięcy dostało się do niewoli podczas walk o przejście przez Wisłę na przedmieście Pragę. Do Dęblina wkroczyły, po zajęciu zachodnich fortów, wojska austriackie, a rosyjskie wojsko wycofało się na północ, aby ująć oskrzydleniu. Czy Rosjanom uda się wszystkie swe armie bez większych strat zawnęsu wysunąć z kleszczy, jakie je obejmują z północy i południa, to czas dopiero pokaże. W każdym razie utrata Warszawy i Dęblina jest dla Rosji bardzo dotkliwym ciosem.

W południowej części wschodniego frontu

walczone między Wisłą a Wieprzem i Bugiem. Wojska austriackie zajęły Lubartów, wyparły Rosjan poza Wieprz i posunęły się ku Miechowu, gdzie również odniosły znaczne korzyści, biorąc kilka tysięcy jeńców.

Na pograniczu austriacko-włoskiem

Włosi, mimo ciągłych ataków, nie mogli przełamać silnych stanowisk austriackich. W ubiegłym tygodniu walczone znowu pod Gorycyą, Doberdo, Sagrado, Monte Croce, Plava, Vermigliano, ale linia bojowa nie uległa zmianie.

Na zachodnim froncie

walczone we Flandryi, w okolicy Dixmuiden, gdzie wojska belgijskie poniosły straty, a oprócz tego w Szampanii, Argonach i Wogezach. Na ogół ani jedna ani druga strona nie poczyniła znaczniejszych postępów.

W cieśninie dardaneelskiej

panował względny spokój, ale zanosi się tam na nowe zawzięte walki, bo Anglicy zwożą świeże posiłki i olbrzymie armaty.

Na morzu

udało się flocie austriackiej zatopić włoską łódź podwodną *»Nereide«*. Pozatem niemieckie łodzie podwodne ścigały nieprzyjacielskie okręty handlowe i znowu kilka zatopili.

W dumie rosyjskiej

toczyły się obrady dość spokojnie, ale z uchwał, zapadłych w pełnej izbie, wynika, że w komisjach odbywały się ostre starcia. Opowiadawszy się za prowadzeniem wojny aż do zupełnego zwycięstwa, дума zażądała umocnienia pokoju wewnętrznego, zaniechania prześladowań obywateli za ich przekonania religijne lub narodowe, usunięcia niedomagań w dostawach wojskowych i ukarania tych, którzy je spowodowali. Rząd, chcąc nie chcąc, musiał te żądania przyjąć.

Na półwyspie bałkańskim

położenie zawsze jest niewyjaśnione, ale zdaje się, że w najbliższym czasie rozstrzygnie się, po czyjej stronie staną Rumuni i Bułgarzy, bo podobno pójdą razem. Czy Grecy również wystąpią zbrojnie, to trudno przewidzieć. Państwa czwórporozumienia czyniły w ostatnim czasie wielkie zabiegi, aby pozyskać sobie Bułgarię i Rumunię, ale dotąd nie wiadomo, czy miały powodzenie.

— **Golina.** Odpust Matki Boskiej Pocieszenia w Golinie przypada w tym roku na niedzielę, 29 sierpnia.

Nowe wydawnictwa.

* X. J. Nowak: **Kongres Wiedeński i Powstanie Listopadowe.** Drukiem polskiej firmy J. B. Lange w Gnieźnie. — Książka ta obejmuje 190 stron druku w wielkiej ósemce. Cena 1,50 m.

Kongres Wiedeński i Powstanie Listopadowe, oto dwie części, z jakich się ta nowa książka składa. Owe dwie rzeczywistości historyczne tworzą jedną całość, gdyż niedotrzymanie traktatów Kongresu było przyczyną powstania. — Jak wiadomo, w bieżącym roku, i to od połowy września aż do czerwca roku przyszłego, obchodzić będziemy 100-letni jubileusz Kongresu Wiedeńskiego. Już „Przewodnik Katolicki” w num. 28 w osobnym artykule p. t.: „Na kongresie narodów” wskazywał, iż Kongres Wiedeński był nie tylko największym zjazdem monarchów, dygnitarzy kościelnych oraz dyplomatów europejskich, jaki świat widział, ale zarazem zjazdem bardzo ważnym. Po zawojowaniu cesarza Napoleona I, który długie lata nadawał prawa nieomal wszystkim krajom, zjechali się oni we Wiedniu, aby radzić nad dalszym losem Europy. Chodziło im przede wszystkim o nowy jej podział, mianowicie Polski i Saksonii. Ponieważ zjazd ten, szczególnie dla nas Polaków, tak bardzo ważne posiada znaczenie, było więc na miejscu przypomnieć uchwały, które na tym kongresie przed stu laty zapadły. — Wiele przeto ciekawego materiału znajdzie czytelnik w nowej książce X. Nowaka p. t. „Kongres Wiedeński i Powstanie Listopadowe”, którą z naszej strony szczerze polecić możemy.

— **Zaniemyśl.** Jarmark na bydło, świnię, konie i towary odbędzie się w Zaniemyślu dnia 24 sierpnia.

Skrzynka do listów.

— **B. Wr....** Wiersza nie wydrukujemy.

— **L. I. R. 36 we Francji.** Dziękujemy za pamięć. Niestety, wiersza wydrukować nie możemy. Pozdrawiamy!

Poradnik prawny.

J. K. Skoraszewice. Bank może żądać upłaty i może skarżyć, jeśli nie otrzyma upłaty. — Tych, którzy są w polu, nie może bank skarżyć — natomiast może bank skarżyć tych, którzy także weksel popisali i nie są w polu.

Miejscowość z pod Ostrowa. Nie może Pan nic zrobić. Macocha z bratem Pana mogli zrobić jak chcieli. — Przesłana 1 mk. przeznaczyliśmy jako składkę na bezdomnych.

B. K. 100. Żerków. Chwilowo może Pan czekać; skoro ów właściciel psa powróci z wojny, niech Pan zestawí swą należność i żąda zapłaty; gdyby nie zapłacił, trzeba skarżyć. Sprawa przedawnia się w trzech latach.

B. M. Gor. 101. Możesz się Pan starać o rentę na niemoc; prawo do tej renty masz Pan jednakże tylko wtenczas, jeśliś Pan wskutek choroby lub tym podobnie nie jest zdolnym do pracy. Jeśliś Pan niezdolnym do pracy wskutek starości, to nie masz Pan prawa do renty na niemoc.

Składki.

Na braci naszych, dotkniętych klęską wojny.

Za pośrednictwem X. prob. Haasego z parafii Kicińskiej i Wierzenickiej (II rata): Klein 77,80 m. Janikowo 142,50 m. Hammer 11,20 m. Klíny 20,80 m. Koziegłowy 83 m. Czerwonak 87,50 m. Czerwonak Oleśny 33,50 m. Wierzenica 184,45 m. Kobylnica 107,20 m. Wierzonka 44,35 m. Milno 40 m. Dębogóra 45,05 m. Skorzęcin 15 m. Karłowice 61 m. X. X. 46,55 m. Razem 1000 m. I rata 1070 m., II rata 1000 m. Ogółem 2070 m.

X. prob. Maciejewski IV rata z parafii Móreckiej: Buksalewicz 10 m. Głabiszewska 2 m. Grygier 10 m. Litka 5 m. 6 róża panien

z Mórki 10 m. S. Włodareczak 2 m. Maćkowiak 3 m. — Z Bodzy-niewa: M. Wawrzyńska 3 m. Braciszewska 2 m. Bereszyński 2,50 m. Bereszyński 2 m. Andrzejczak 5 m. Jędrzejczak 3 m. 4 róża panien z Bodzy-niewa 7,70 m. Wawrzynowicz 3 m. 11 róża panien 11,20 m. — Z Mełpina: Mróz 6 m. Juskowiak 2 m. Grzymisławski 2 m. 8 róża panien 10 m. — Szydłowska z Gawron 5 m. Razem 106,40 m.

J. W. z Łopienna 5 m. Żołnierz I. Stawicki 2 m.

X. prob. Glatzel z Ujścia składka z Nietuszkowa: A. Henrychowska 1,50 m. St. Chmielnik 2 m. J. Kubaczek 3 m. A. Fröhlich 1 m. A. Wojciechowska 4 m. J. Górzyń 2 m. A. Bruk 1 m. Sadogerski 50 f. J. Habert 30 f. M. Sobek 50 f. A. Hinz i G. Kühn po 1 m. Bruk 15 f. G. Ludwig 50 f. Nowacka 1,50 m. K. Przybył 50 fen. Steiter 20 f. G. Wendland 25 f. A. Gackowska 50 f. A. Sawall 1 m. E. Ciesielska 2 m. K. Cybulska 50 f. J. Frieski 1,50 m. J. Nowak 1 m. Geracz 50 f. M. Wypych 50 f. A. Chmielnik 1 m. M. Nowak 50 f. Fr. Grutkowski 25 f. F. Plewa 1 m. J. Piechota, W. Streich i W. Hedtke po 50 f. A. Ciesielski 1 m. K. Hetscher 50 f. Fr. Czeszak 1 m. J. Magnuski 30 f. Nowak II i Głoczin po 50 f. H. Schwanke 2 m. M. Jesińska 50 f. M. Surmann 1,50 m. Filoda 1 m. St. Przybył II 50 f. L. Henrychowski 1 m. Razem 46 m.

Za pośrednictwem żołnierza S. Sobocińskiego od towarzyszy broni z pod Verdun: S. Sobociński 3 m. St. Wachowiak i T. Szymański po 2 m. A. Maćkowiak 1,50 m. K. Jęczkowski, M. Cieslak, A. Andrzejewski, St. Nowak, J. Florczak, T. Kolańczyk i J. Jarysz po 1 m. B. Jędraszewski 2 m. J. Geisler 1 m. St. Hera 2 m. J. Grzęda, I. Wasielewski, W. Wojtkowiak, A. Ratajczak po 1 m. R. Gwizdek 2 m. A. Kozacki 1 m. L. Bartkowiak 50 f. Fr. Pawlak 1 m. Razem 28,50 m.

X. prob. Chojnacki składka z parafii Ptaszkowskiej (II rata): X. Chojnacki, prob. 15 m. A. Czub, M. Kóska, J. Kandulski, K. Szłapczyński, J. Adamczak po 10 m. 1. Nijawski, Maryanna Obst, P. Perz, W. Adamczak, A. Adamczak, J. Musiał po 5 m. Salomea Perz 4 m. Maryanna Glapa, W. Graczyk, III róża niewiast, I. Przywecki, Maciej Ossowski po 3 m. M. Szczeszek, J. Nowak, W. Siciński, Ciesielski, Weronika Kaczmarek, Maryanna Woźniak, W. Bzdoga, M. Przywecka po 2 m. M. Pioszyk 1,50 m. Maryanna Kowala, Józefa Bernat, Wiktoria Soltysiak, Katarzyna Wróbel, Franciszka Borowska, Maryanna Konieczek, Antonina Wawrzyniak, Józef Nowak, M. Braun, M. Kucharczak, Fr. Gielnik po 1 m. I. Szymankiewicz, Pelagia Pusiak, Franciszka Gielnik po 50 f. Razem 144 m.

K. S. z Poznania 3 m. Ze śremskiego jako dobrowolna siebie nałożona kara 20 m. X. Skąpski od róży panien z Jakubowa parafii Pniewskiej 7,50 m. A. B. Trzykolne młyny 5 m.

Za pośrednictwem M. Szymańskiego z Jezierzyc: W. Konieczynska 10 m. A. Dworczak 5 m. M. Szymański 3 m. W. Śliwiński 1 m. M. Śliwa 1 m. 1. Apolinowski, P. Samol, P. Zborowski, J. Marcinek i M. Prałat po 2 m. A. Rzeźnik 1 m. St. Merkel 2 m. M. Bura 1 m. J. Sobocka i J. Smoczyński po 2 m. W. Lewandowska, M. Matuszczak, M. Fokt i K. Kaczmarek po 1 m. T. Firlej 50 f. G. Weiss 25 fen. Razem 42,75 m.

X. prob. Adamczewski z Mokronosa składka w kościele w odpust Matki Boskiej Szkaplerznej 240 m., od żołnierza I. Urnego z pola walki 10 m. Razem 250 m.

Żołnierze Fr. Domagalski i R. Kuffel po 5 m., razem 10 m. A. Janiszewska z Poznania 1,50 m.

X. prob. L. Górski z Wielichowa: Od róży młodzieńców z Łubnicy 13,50 m., od róży panien z Gradowic 16,50 m. N. N. 20 m., na głodne dzieci polskie złożył Staś z Wielichowa 5 m. Razem 55 m.

Żelator Wielebski z Byszek od Kółka różańcowego mężów 5 m.

X. Kasprzak, druga rata z parafii Rożnowskiej 47,10 m.

X. Nowak ze Środy od A. Smucińskiej z Miedzikowa 50 m.

Żołnierz M. Kujawa od towarzyszy broni z zachodniego pola walki: M. Kujawa 1 m. J. Wałkowiak 2 m. K. Łukomski 1 m. Owczarek, Sz. Kempa, J. Janicki, P. Rybczak, R. Gajewski i A. Świętoń po 50 f. St. Adamczewski, St. Glinkowski II i W. Barański po 1 m. Razem 10 m.

Ogółem złożono 124,111,53 m.

Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

Z bractw i stowarzyszeń.

— **Poznań.** Miesięczne zebranie III Zakonu św. Franciszka z Asyżu odbędzie się w niedzielę, dnia 22 sierpnia, o godz. 1/26 wieczorem w kościele Bożego Ciała. Uprasza się o liczny udział.

Kalendarz.

Niedziela (12-ty po Zielonych Świątkach), 15 sierpnia, **Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny.** — Poniedziałek, 16 sierpnia, **Joachima, ojca Najświętszej Maryi Panny.** — Wtorek, 17 sierpnia, **Jacka** wyznawcy, **Maksymiliana.** — Środa, 18 sierpnia, **Heleny** kr., **Agapita** m. — Czwartek, 19 sierpnia, **Zebalda, Ludwika, Benigiusza.** — Piątek, 20 sierpnia, **Bernarda** opata, **Joachima.** — Sobota, 21 sierpnia, **Joanny Franciszki z Chantal.**

Adorację Najświętszego Sakramentu mają następujące parafie: 15 sierpnia Kopenica. — 16 sierpnia Kosieczyn. — 17 sierpnia Koźminek. — 18 sierpnia Nowe Kramsko. — 19 sierpnia Obrą. — 20 sierpnia Siedlec. — 21 sierpnia Tuchorza.



Dnia 20. lipca r. b. poległ na polu walk w Królestwie Polskim nasz drogi i nigdy nie zapomniany syn i brat ś. p.

Jan Markowski

w 24. roku życia.

W ciężkim smutku
pograżeni

matka i bracia.

Kobylniki p. Grodziskiem,
d. 2. 8. 1915. (1075)

Nowość!

Nakładem naszym
ukazały się

Nowość!

Listy do żołnierzy!

Dotąd wydrukowano następujące:

- Nr. 1. Żołnierzu, nie zapominaj o modlitwie!
- Nr. 2. Jaki ma być, żołnierzu, twój stosunek do współtowarzyszy?
- Nr. 3. Żołnierzu, broń czystości swojej!
- Nr. 4. Błada nieczystym!
- Nr. 5. Żołnierzu, korzystaj z każdej sposobności Spowiedzi św.!

Dalsze listy w przygotowaniu!

Prawie wszyscy mamy krewnego, znajomego na polu walki. Troskamy się o zdrowie, życie jego. **Ale jako chrześcijanie i katolicy, o wiele więcej powinniśmy troskać się o jego zdrowie i życie duszy!** A niebezpieczeństw dla duszy grozi żołnierzom tak wiele... a tyłu w niem ginie... Trzeba ich krzepić na duchu, podnosić! Tak pragną zresztą pokrzepienia na duchu!

Ułatwia nam ten nasz obowiązek powyższe **Listy do żołnierzy!** Wysyłamy je do naszych żołnierzy a będą nam wzięczni za tak wielką przysługę!

Cena jednego listu 5 fen., z przesyłką 8 fen.; sto egzempl. 3 mk., z przesyłką 3,25 mk. wzgl. przy dalszych odległościach 3,50 mk. (za zaliczką 25 fen. więcej).

Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań (Posen) św. Marcin 69.

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni.

Do zboża mielenia na mąkę młynki po M. 27,50 i 22,50, z kołem Nr. 3 po M. 36, Nr. 4 po 52,50 za szt. **RIGOR** jest masielnica oryginalna szwedzka, która chłodzi masło wodą jak lodem i koszt. M. 2,50 (paczka pocztowa 4 sztuki M. 10 franko). **MUCHY** na lep żapkami chwytać można tysiącami, sztuka po 60 fen. — Kłapki drutowe do much zabijania, dawniejze skóry, szt. M. 0,50. **EMZET** brzytewka goli bez ostrzeżenia aparatem 20 razy. Aparat z brzytwą M. 3. Każda dalsza brzytwa osobno 40 fen. — Wysyłka za zaliczką. — Adres:

Ziętkiewicz & Mińcikiewicz.
Poznań (Posen, Neustr. 7/8).

Piegi

żółte plamy

opaleniznę itd. usuwa pod gwarancją **Axela-krem** 1/2 sz. 80 fen. 1/4 sz. 1,50 M., **Axela-mydło** 1 kaw. 50 f., 3 kaw. 1,40 M. (373)

J. Gadebusch

Poznań — Posen O. 1.
(Oddz. D.) ul. Nowa 7/8.

Herbata na bezsenność, nerwy, blednicę, reumatyzm, przeoczyszczenie krwi i piękność. **N**ajlepsze medycynalne **herbaty ziółkowe**, w paczkach po 1 marce.

Dobre środki domowe i zapobiegające.

R. Wojtkiewicz, drogerja,
Poznań, ulica Pawła nr. 2

Baczność!

Kupuję każdą ilość (1033)

opadniętego owocu

dojrzałego i niedojrzałego, oraz stare podarte i niepodarte

miechy

od maki, ospy ryżu, superfosfatu, tomasówki i t. d. i płacę najwyższe ceny.

Ig. Mandowski, Pleszew

Pleschen, Breslauer-Str. 26.
Telefon 160.

Oszczędności

- 5% za rocznem wypowiedzeniem
- 4% za półrocznem wypowiedzeniem
- 3% na każdorazowe żądanie.

Adresować trzeba tak:

Bank Parcelacyjny E. G. m. b. H.

w Kościanie — Kosten Pr. Posen.

Bank otwarty oprócz niedziel i świąt: Od 9-tej do 3-ciej po połud., a w soboty od 9-tej do 1-szej.

Spółka należy do Związku Spółek Zarobkowych.

Uwaga: Naszym pp. depozytariuszom zwracam uwagę, że nie potrzeba z każdą nową przesyłką pieniędzy dołączać książeczki, bo Bank nasz kartą donosi, gdy pieniądze odbierze; wystarczy więc kwity takie chować i tylko co rok w styczniu książeczkę do uregulowania nadesłać.

Mydło Regera

jest w stosunku do tak zwanych nowoczesnych środków do prania nawet przy dzisiejszej wysokiej cenie jeszcze najtańszem

Mydło Regera zawiera bowiem
:: 3 razy tyle mydła czystego, ::

Sprzedaż drzewa opałowego.

We wtorek dnia 17-go sierpnia 1915 rano od godz. 10-tej począwszy będzie w Książęcej oberży w Dembnicy

z rewiru Szmata

przez liczącą sprzedanych:

432 mp. sosnowych kupek dragowych
z prześwietlania (z kwadry 147 i 150).

153 mp. sosnowych kupek dragowych
z trzebieży (z kwadry 137)

699 mp. sosnowych pieńków
(z porębu kwadry 144).

Przygodzice, dnia 7. sierpnia 1915.

Nadleśniczy Matyas.

Klinika dla kobiet
Dr. Łazarewicz
Poznań, ul. Rycerska 14
przyjmuje chore jak w czasie spokojnym.

Składajcie oszczędności

w następujących Spółkach związkowych:

- Babimost**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Bomst.
- Czarnków**, Bank ludowy w Czarnkowie E. G. m. u. H. Czarnikau.
- Droszew**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Drosenau per Kotowiecko.
- Gąsawa**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Gonsawa.
- Golina**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Golina.
- Jarocin**, Kasa Pożyczkowa i Oszczędności w Jarocinie E. G. m. u. H. Jarotschin.
- Jutrosin**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Jutroschin.
- Kępno**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kempen (Bz. Posen).
- Kościan**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kosten (Bz. Posen.)
- Koźmin**, Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koschmin.
- Krotoszyn**, Bank Ludowy zap. sp. — Volksbank E. G. m. u. H. Krotoschin.
- Leszno**, Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H. Lissa (Bz. Posen).
- Lubasz**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Lubasch. (Kr. Czarnikau).
- Mchy**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Emechen.
- Mikstat**, Towarzystwo Pożyczkowe E. G. m. u. H. Mixstadt.
- Ostrow**, Bank Kupiecki E. G. m. u. H. Ostrowo (Bz. Posen).
- Pleszew**, Bank Pożyczk. w Pleszewie E. G. m. u. H. Pleschen.
- Pogorzela**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Pogorzela.
- Poznań**, Kasa Wzajemnej Pomocy E. G. m. u. H. in Posen.
- Poznań**, Skarbona E. G. m. u. H. Posen. Warschauerstr. 7.
- Ujście**, Volksbank za Usch. E. G. m. u. H. Usch.
- Witkowo**, Bank Ludowy w Witkowie E. G. m. u. H.
- Wyrzysk**, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Wirsitz.

Klinika dla kobiet
Poznań, ul. św. Marcina 9/10, obok kościoła,
Dr. Antoni Szac
dawn. pierwszy asyst. przy zakładzie naukowym dla akuserek i klinice chorób kobiecych w Brunśniku, (tajny radca Prof. Ehlers i Prof. Krukenberg) i był. asyst. Prof. Strassmann w Berlinie. **Tel. 2604.**

Czy Pani zna CENAGO

Jeżeli nie, to proszę spróbować

a z pewnością przekona się Pani, że Cenago to nie zwyczajny proszek do prania, jak wiele innych, tylko coś nadzwyczajnego. Cenago bowiem nie tylko, że bieleźnię doskonale pierze i biele, ale też wywabia wszelkie plamy od wina, owocu, kawy, czekolady, krwi i t.d., przy bieleźni od chorych zabija wszelkie zarodki chorób zaraźliwych. Cenago pierze sam, bieleźnię się tylko ¼ godziny w rozczynnie Cenago gotuje. Trzec bieleźni nie potrzeba, piorąc więc w „Cenago” ochrania się bieleźnię. Cenago jest wszędzie do nabycia w paczkach po 35 i 65 fen. Gdzie nie ma na składzie wysyła się z fabryki 4 duże paczki za 2,60 mk. franko.

Chem. Fabr. Ergasta-Czesł. Nagórski
Pr. Stargard.

Sapón koszulka do namoczenia bieleźni



**Wiele ??
pieniędzy
zarobi
każdy
kto
posiada
mój
cennik**

na zegarki, tańcuszki, pierścionki, stemple, drukarnie, lampki, portmonetki, noże, kosy, brzytwy, szpilki, płyty, gramofony, sławne Allegro harmoniki, flety, skrzypce, klarnety oraz książki do nabożeństwa i powieściowe.

Liczne zamówienia i podziękowania świadczą o taniej i rzetelnej sprzedaży. Proszę napisać Pan zaraz do mnie swój adres, a chętnie każdemu ten cennik darmo i franko nadesłę.
Adres: **M. Danecki**
Poznań — Posen
St. Martinstrasse Nr. 58.

Nowy wiatrak

kompletny, z żaluzją, o 2 gankach i walcowniku, wiatrak jest najnowszej konstrukcji teraźniejszych czasów, na **rozbiórce** do sprzedania. Zgłosz. przyjmuję właściciel **Majewski**, Storchnest, Kreis Lissa.

Gospodarz w starsz. wieku, poszukuje miejsca jako **rzędzen**. Zgłosz. do eksp. Przewodnika pod nr. 1082.

Jak gotować na zapas mięso, owoc, jarzyny, poucza polska książka za nadesł. 45 f. wysyła **Ziętkiewicz & Mińkiewicz** Poznań (Posen, Neustr. 7/8).

Siwym włosom

przywraca pod gwarancją pierwotny kolor
Axela-Regenerator-włosów
butelka 2,00 mk.
Tylko prawdziwe z nazwą „Axela”. (1016)
J. Gadebusch,
Poznań, Posen O. I. (Oddz. D.)
ulica Nowa 7/8.

Baczność kowale!

Z powodu śmierci właściciela jest do bra (1072)

kuźnia

istniejąca przeszło 50 lat, zaraz lub później do wydzierżawienia lub sprzedania.

Marya Knie,
Szamotuły - Samter.

Na hipotekę

(na rolę) mam do oddania od **3000 do 12,000 M.**
Zgł. do Przew. p. nr. 1039.

Poszukuje 2 uczni

Wiedeńska Piekarnia
Poznań, ul. Wilhelmska 17 a.

Do gimnazjum

moga przysposobić się u mnie wkrótkim czasie chłopcy uzdolnieni i skromni w wieku lat 14 do 16. (1066)

W. Kosicki,
koncesjonowany nauczyciel prywatny w **Poznaniu**,
Wielkie Garbary 50, I.

Gościniec dominialny

w wielkiej wsi wiele lat istniejący, do tego 20 morgów dobrej roli, podług ugody do wydzierżawienia za 600 Mk. rocznie. Dla 2 krów wolne utrzymanie. Do objęcia potrzeba 1500 Mk. Spieszne zgłosz. przyjmuje

M. Klarzyński,
Kempen, Bahnhofstr. 286.

Na najgłówniejszej i przez Polaków najożywiejszej ulicy w **Rawiczu**, jest (1074)

lokal

z oknem wystawnym, bardzo odpowiedni dla balwierz, natychmiast do wydzierżawienia.

Jagalski
Rawicz, ul. Wilhelmska.

Ochroniarka

sumienna i wydoskonalona w swym zawodzie, umiejacą doglądać chorych na wsi, potrzebna zaraz lub później. Tylko najlepsze świadectwa będą uwzględnione. Zgłoszenia z kopią świadectw do eksp. Przew. Katol. pod nr. 1032.

Organista

potrzebny jest od 1. października przy kościele parafialnym w **Czerwonejwsi**. Zgłoszenia i świadectwa przysłać na ręce **X. Napieraty**, proboszcza w **Czerwonejwsi**.

Dom. Piecwo
per Gosslershausen
poszukuje od 1. IX. zdolnej

pokojowej

z praniem i prasowaniem, oraz **kucharki**

pod dyspozycję gospodni. — Wymaga się dobr. świadectw.

Poszukuje się zaraz zdatnego

kowala

dominialnego na stałe zatrudnienie. Zgłoszenia przyjmuje **Chraplewo** **p. Koenigsrode**. (1068)

Dr. Falgowski Klinika dla Kobiet

Poznań, Rycerska 36

naprzeciw król. biblioteki.

Telefon 2075.

Posiadłość

pod **Koźminem**, 6 mg. roli z budynkami oraz ogrodem, w wielkiej wsi, szkoła w miejsc. do sprzedania. Zgłosz. do eksp. Przew. pod nr. 1057.

Hekier

w kośc. wsi w okolicy Kruświcy z ogrod. owoc. i ziemią lub bez, jest zaraz do wydzierżawienia. Obrotu rocznie ca. 20,000 Mk. (1080)

J. Kujawa, Inowrocław,
(Hohensalza, Markt 10).

Organista

potrzebny od 1. paźdz. 1915 do **Głuszyny**.
(1059) **Ks. Mrugas**,
Głuszyna p. Kreisling.

Organista

potrzebny od 1. paźdz. 1915 do **Głuszyny**.
(1059) **Ks. Mrugas**,
Głuszyna p. Kreisling.

Starsza służąca-kucharka

która samodzielnie gotuje lepszą kuchnię, chętna do pomocy przy domowej pracy, potrzebna zaraz lub od 1. października do miasta większego w Księstwie, pod dyspozycję pani. Zaslugi 28 Mk. miesięcznie. Zgłosz. z świad. przysłać do eksp. Przew. pod nr. 1078.

Nauczyciel na wsi,
żonaty, poszukuje zaraz

służącej.

Zgłoszenia odbiera eksp. Przewodnika pod nr. 1079.

Poszukuje od 1. 10. rb. w mieście lub na prowincji miejsca jako (1031)

służąca,

gdzie nadała się sposobn. nauczania się gotowania. Na probostwie lub we dworze bardzo pożądane. Łask. oferty upr.

Bogusława Kurzawa
Hohenelze b. Rheinsberg (Mark).

Panna z lepszego domu, najchętniej na wsi, celem wyuczenia się gotowania. W wolnych chwilach chętnie pomoże w lejszej pracy domowej lub szyciu. Of. upr. się do eksp. Przew. Kat. pod nr. 1058.

Osoba starsza poszuk. miejsc za gospodynią, najchętniej na prob. od 1. 10. 15. Of. p. nr. 1071 do eksp. Przew.

Osoba

w średnim wieku pragnie znaleźć miejsce **do zarządu domu** zaraz lub później na probostwie lub u jakiego samotnego pana. — Zgłoszenia przyjmuje eksped. Przewodnika Kat. pod nr. 1069.

Młody pomocnik ogrodniczy

wolny od wojsk. szuka celem wydoskonalenia się w swym zawodzie miejsca w większym przedsiębiorstwie ogrodniczym od 15. 8. 1915. Łask. of. upr. się do eksp. Przew. p. nr. 1065.

Czeladnika rymarskiego

przyjmie na stałe (1031)
Siodła z Chmielewski
w **Ostrowie**.

Ucznia w gruntowną naukę **piekarnictwa** przyjmie **zaraz** mistrz piekarski **K. Stanny**, Poznań W. 3, ul. Wielka Berhńska 39. (1064)

Czeladników i uczni stelmachskich

poszukuje zaraz lub później **Franciszek Miedziński** mistrz kołodziejski. Kobylin.

Przyjme (1005)

2 lub 3 uczni

którzy mają chęć wyuczenia się **krawiectwa**, zaraz lub później.

St. Adamkiewicz,
mistrz krawiecki. — Krotoszyn.

Obelge rzuconą na chwałę Borkowską z Wiel. Krosina odwołuję i ją przeproszam.

Agnieszka Kosicka.

Obelge rzuconą na Staniawę Borkowską z Wiel. Krosina odwołuję i ją przeproszam, (1059)

Katarzyna Kunkiewicz.